

GAZETA LUBELSKA

Cena 1 złoty

Niezależny Organ Demokratyczny

Rok I

Piątek/Sobota, 15-16 września 1944 r.

Nr 40

Praga zdobyta

W dniu 14 września wojska sowieckie na zachód od Łomży zajęły miasto Nowogród, silnie umocniony punkt oporu Niemców znajdujący się na lewym brzegu Narwi.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego po ciężkich walkach zajęły dziś przedmieście stolicy Polski Pragę, niezwykle silnie umocniony punkt oporu na prawym brzegu rzeki Wisły, zajmując przytem szereg innych miejscowości. W zajęciu Pragi brały udział oddziały I Dywizji Wojska Polskiego pod dowództwem generała Berlinga.

Na południe od Rzeszowa wojska ra-

dzieckie posunęły się naprzód, zajmując kilkanaście miejscowości.

W północnej Transilwanii wojska radzieckie współdziałając z oddziałami rumuńskimi zajęły miasto Georgeni, oraz szesnaście innych miejscowości.

W Rumunii środkowej zajęto miasto Turda oraz ponad 15 miejscowości, w tem stację kolejową Googas Mares.

Na innych odcinkach frontu działania zwiadowcze i walki o znaczeniu lokalnym.

W dniu wczorajszym wojska nasze zniszczyły 27 czołgów nieprzyjacielskich i zestrzelono 17 samolotów.

Pomoc dla walczącej Stolicy

Z polskich kół wojskowych komunikują nam, że dzisiaj rano przedmieście Warszawy, Praga, została ostatecznie zajęta przez wojska Czerwonej Armii i współdziałające z nią Wojsko Polskie. Oddziały Wojska Polskiego dotarły do mostu Kierbedzia.

W nocy z dnia 13 na 14 września lotnictwo Armii Czerwonej zrzucało dla walczących w stolicy polskich oddziałów powstańczych 30.000 kilogramów żywności, 80.000 naboju i 1.200 granatów

Ofensywa we Włoszech

FRONT WŁOSKI, 14. IX. (Reuter). — Specjalny korespondent Reutera donosi z frontu: 8 armia brytyjska przeprowadziła wczoraj nowe uderzenie dla zniaczenia zapory Rimini. Po przygotowaniu artyleryjskim we wtorek w nocy, w którym brało udział 900 dział, silne klify pancerne i piechota wojsk hinduskich, brytyjskich i kanadyjskich wdarły się w pozycje nieprzyjaciela. Osiągnięto postępy wzdłuż całego zaatakowanego odcinka frontu.

Turcja nie chce faszystów

Gazety tureckie donoszą, że w Stambule znajduje się były bułgarski minister spraw wewnętrznych Gabrowski, jeden z głównych winowajców wciągnięcia Bułgarii do wojny po stronie Niemiec.

W kołach dziennikarskich twierdzą, że Gabrowski ukrywa się w gmachu poselstwa bułgarskiego w Stambule.

ANKARA, 14. IX. (Reuter). — Radio Ankara podało w poniedziałek wieczór, że rząd turecki zdecydował się odmówić wpuszczenia do kraju wojskowych i cywilnych uchodźców z krajów osi, przybywających z wysp Morza Egejskiego i Śródziemnego i pragnących znaleźć schronienie w Turcji.

ANKARA, 14. IX. (Reuter). — Radio Ankara podało, że rząd turecki zażądał od byłego bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych Piotra Gabrowskiego, który uciekł do Turcji, opuszczenia Turcji w przeciągu kilku dni. Akcja ta została przedsięwzięta wskutek tego, że Turcja już poprzednio zadecydowała, iż nie będzie przyjmować żadnych uchodźców.

Kongres włoskiej partii socjalistycznej

W Neapolu został otwarty pierwszy Kongres narodowy włoskiej partii socjalistycznej. Na pierwszym posiedzeniu Kongresu wygłosił referat o polityce ogólnej sekretarz partii Pietro Nenni, który wezwał do szerokiego zjednoczenia wszystkich sił republikańskich podczas przygotowań do wyborów Konstytuancy.

Referat podkreślił wielkie znaczenie umowy zawartej z włoską partią komunistyczną. Nenni oświadczył, że jest zwolennikiem porozumienia ze stronnictwem chrześcijańsko - demokratycznym. Warunkiem tego porozumienia jest wypowiedzenie się stronnictwa chrześcijańsko - demokratycznego na rzecz republiki.

ręcznych. Operacje trwały od godziny 9 wieczór do godziny 6 rano i wzięły w nich udział 282 samoloty. Zrzutów dokonano w trzech miejscach: na Żoliborzu, w centrum miasta i na Czerniakowie

Wojska Amerykańskie w Niemczech

Radio brytyjskie podaje 14. IX.: Na froncie zachodnim wojska amerykańskie zdobyły pierwsze miasto niemieckie, a mianowicie Rötgen, leżące 8 mil w głąb Niemiec i 20 mil na południowy wschód od Akwizgranu. Zajęto również pozycje na wzgórzach otaczających Akwizgran. 3-a armia amerykańska gen. Pattona przekroczyła w kilku punktach Mozelę na południe od Nancy. 2-ga armia brytyjska posuwa się w głąb Holandji w kierunku Niemiec północnych. W wschodniej Francji po ciężkich walkach zajęto Neufchateau i opanowano większą część Thionville. W walkach o Thionville zniszczono 57 czołgów niemieckich.

W Belgii Niemcy opuszczają linię kanału Alberta, która stała się niemożliwą do utrzymania, i cofają się na pozycje przygotowane nad kanałem Skaldy.

LONDYN, 14. IX. (Reuter). — William Steel, specjalny korespondent Reutera przy Kwaterze Głównej gen. Eisenhowera, donosi: Próby niemieckie odebrania Rötgen, pierwszego miasta niemieckiego zdobytego przez sprzymierzonych, zostały krwawo odparte. Niemcy przeprowadzili swój kontratak z okolicy Hergenrath, wioski leżącej po belgijskiej stronie granicy, odległej o 9 mil od Rötgen.

FRONT ZACHODNI, 14. IX. (Reuter). Komunikat głównej kwatery gen. Eisenhowera: w północno-wschodniej Belgii wojska sprzymierzone rozszerzyły swój przyczółek mostowy nad kanałem Alberta. Bardziej na południowy wschód załamały się kontrataki nieprzyjaciela na nasz przyczółek mostowy. Zakończono oczyszczanie rejonu Hechtel i czołwki osiągnęły kanał Escaut. Inne oddziały Sprzymierzone, po przekroczeniu kanału Alberta posunęły się naprzód i przekroczyły granicę holenderską, którą przekroczone także bardziej na południe w okolicy Maastricht.

W Luksemburgu siły Sprzymierzonych znajdują się w rejonie na północny-wschód od miasta. Trwa wzmacnianie przyczółka mostowego przez Mozelę w obliczu ciężkiego oporu nieprzyjacielskiego. Wojska sprzymierzone trzymają obecnie teren wyżyny w pewnym rejonie na wschodnim brzegu rzeki.

W Bretanii poczynione postępy pod Brestem przeciwko zaciętemu oporowi nieprzyjacielskiemu, posługującemu się

Armia Czerwona przekroczyła granicę Czechosłowacką

MOSKWA, 14. IX. (Reuter). Podają w Moskwie, jakoby patrol kawalerji kozackiej Armii Czerwonej przekroczył już granicę polsko-czechosłowacką.

LONDYN, 14. IX. (Reuter). — Z Kwater Główniej Armii Czechosłowackiej donoszą: Nieprzyjaciel wzmocił swój nacisk wzdłuż linii kolejowej Bogumin—Koszyce. Jest to ważna droga z Węgier na front karpacki. Silne walki toczą się na odcinku Vrutky—Zilina. W niektórych punktach Niemcy atakują znacznymi siłami. W dolinie Nitry na wschód od Bratysławy trwają walki obronne. Ataki niemieckie na Telgard w środkowej Słowacji zostały odparte z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Silne oddziały partyzanckie walczą we wschodniej Słowacji. Powstańcy zajęli duże tereny na zachód od Presov, na głównej linii wodącej do Rusi Podkarpaciej. Na północ od Koszyce Węgrzy zajęli końcowy odcinek linii kolejowej Bogumin—Koszyce.

bronią ręczną, moździerzami, karabinami maszynowymi i pewną ilością artylerii. Zdobyto teren długości około 2 mil na wschód od miasta. Bombowce myśliwskie wspierały ataki w dniu wczorajszym.

Bombowce myśliwskie atakowały linię Zygfryda i umocnienia koło Nancy i Metz. Inne bombowce myśliwskie trafiły cele kolejowe w rejonie Nancy, niszcząc i uszkadzając szereg lokomotyw i wagonów. Średnie i lekkie bombowce oraz bombowce myśliwskie zaatakowały cele komunikacyjne i transportowe na liniach kolejowych i szlakach wodnych Holandii. Osiągnięto trafenienia na drodze z Walcheren do południowego Beveland. Inne bombowce średnie i myśliwskie bombardowały umocnione pozycje w Boulogne.

Lotnictwo przybrzeżne zaatakowało konwój nieprzyjacielski zakotwiczony koło Den Holder we wtorek w nocy. Pięć statków podpalono a szósty najpewniej zatonął. Trafiono również urządzenia brzegowe. Inne formacje zaatakowały żeglugę między Hook of Holland a Amelandem. Dwa aparaty lotnictwa przybrzeżnego nie powróciły.

Sukcesy francuskich sił wewnętrznych

LONDYN, 14. IX. (Reuter). Francuskie siły wewnętrzne, po przekazaniu w Orleanie 18.000 jeńców niemieckich wojskom amerykańskim, osiągnęły nowy sukces, biorąc do niewoli dalszych kilka tysięcy Niemców w departamentach Saony i Loary oraz 3.000 w St Pierre le Mautier.

Eden do Quebecu

LONDYN, 14. IX. (Reuter). Minister spraw zagranicznych Eden ma bezwzględnie przybyć do Quebecu. Jego udział w konferencji między Churchilllem a Rooseveltem oznacza, że będą omawiane sprawy związane z klęską Niemiec.

Z ostatniej chwili

Na przedmieściach Akwizgranu

LONDYN, 15. IX. (Reuter). — Wojska sprzymierzonych wkroczyły na przedmieścia Akwizgranu (Aachen).

Na marginesie

Pierwszy komunikat

Pierwszy komunikat dla prasy, pochodzący z polskich kół wojskowych, przyniósł nam wieści radosne: Wiadomość o przepędzeniu Niemców z Pragi i o zrzuceniu żywności i amunicji dla powstańców walczącej Warszawy.

Opanowanie Pragi oznacza stworzenie potężnej bazy oparcia na drodze do śródmieścia i wejście w posiadanie przyczółków czterech mostów. Ponieważ zarówno Czerniaków jak i Żoliborz, a więc dzielnice położone na lewym brzegu Wisły, znajdują się w rękach polskich, więc zajęcie całego prawego brzegu rzeki w obrębie miasta ma znaczenie zasadnicze.

A teraz druga wiadomość: nocy ubiegłej 282 samoloty sowieckie krążyły nad Warszawą od godziny 9-ej wieczór do godz. 6-ej rano i zrzuciły na Żoliborzu, w opanowanej przez powstańców części śródmieścia i na Czerniakowie 30 ton żywności, 80 tys. naboju i ręczne granaty. Na podstawie informacji, jakich udzielili nam przedstawiciele walczącej Warszawy na temat sytuacji w stolicy, przekonani jesteśmy, że pomoc udzielona naszym rodakom przez lotnictwo radzieckie, ma znaczenie ogromne. Oprócz znaczenia praktycznego pomoc ta posiada też olbrzymią doniosłość moralną: Warszawa, pchnięta w wir walki w niewłaściwym czasie przez nieodpowiedzialnych prowodyrów, a po tym zdana na własne siły jedynie — nie czuje się już osamotniona.

Wraz z ludnością umęczoną stolicy, pewni jesteśmy, że ta wielka pomoc, przez sojusznika z nieba zesłana, jest wstępem do aktu ostatecznego wyzwolenia. Za pomoc tę winni jesteśmy wdzięczność najbardziej serdeczną.

Pierwszy komunikat oznajmił nam Dobrą Nowinę. Na dalsze czekamy z wiarą i ufnością. (t)

Głównodowodzący na Pacyfiku

NEW YORK, 14. IX. — (Globereuter Southamerican). Amerykański Times podaje w depeszy z Quebecu, że na konferencji Churchilla z Rooseveltem, ma być wybrany głównodowodzący armii walczącej na Pacyfiku, którego stanowisko byłoby podobne do tego, które zajmuje gen. Eisenhower w Europie. Można się spodziewać, że komendantem tym zostanie admirał King, obecny głównodowodzący floty amerykańskiej.

Akcia pomocy dla Warszawy

Wojewódzki Komitet Pomocy Warszawie i Ofiarom Wojny (Lublin, ul. Wyszyńskiego 5) zwraca się do wszystkich Powiatowych Komitetów z prośbą, by natychmiast zebrane dane od gminnych Komitetów o stanie zbiorów na rzecz pomocy Warszawie i Ofiarom Wojny.

Zebrane dane z całego powiatu należy możliwie najszybciej dostarczyć Wojewódzkiemu Komitetowi.

Ofiarom w naturze należy magazynować na miejscu. Co do ich wysyłki będą przesłane instrukcje. Ofiary w gotówce należy natychmiast przekazać do Banku Handlowego w Warszawie Oddział w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 39 na konto Wojewódzkiego Komitetowi Pomocy Warszawie i Ofiarom Wojny.

NA KOMITET POMOCY WARSZAWIE ofiarowali

Walenty Józef Radzyński z żoną zł. 15.000, F-ma W. J. Radzyński i Syn zł. 4000, Drozd Stanisław zł. 500, Budnowa zł. 1000.

Powstanie w Warszawie

(Wywiad z kurjerem obrony Warszawy, por. Ewą).

Dnia 13 września b. r. odbyła się konferencja prasowa z kurjerem, przybyłym do Lublina z Warszawy, porucznikiem Armii Ludowej, ob. Ewą.

Zasypano por. Ewę dziesiątkami pytań.

Pytanie:

Dlaczego tak późno, dopiero po 6-ciu tygodniach walki, daliście nam znać o tem, co się rzeczywiście w Warszawie dzieje, tak późno nawiązaliście kontakt z dowództwem Wojska Polskiego i Armii Czerwonej?

Por. Ewa: Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć do okresu bezpośrednio przed powstaniem i pierwszych dni walk.

W ostatnich dniach lipca Armia Czerwona, w szybkim tempie posuwając się naprzód, zbliżyła się do Warszawy. W stolicy zapanał entuzjazm. Liczono powszechnie na szybkie wyzwolenie Warszawy. Organizacje wojskowe zarządziły ostre pogotowie. Armia Ludowa ustaliła codzienną, dwukrotną kontrolę oddziałów o godz. 10 i 14. 1 sierpnia, to znaczy w dniu wybuchu powstania, o godz. 16-ej oddziały Armii Ludowej po zbiorczej kontrolnej rozpuszczono do następnego dnia. Dowództwo AL w Warszawie stało na stanowisku, że nie może być mowy o rozpoczęciu powstania bez porozumienia z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Jednocześnie organizacjami Warszawy. Tymczasem dowództwo AK dążyło celowo właśnie do tego, by na własną rękę zorganizować powstanie, postawić wszystkie inne organizacje przed faktem dokonanym, aby wobec świata uchodzić za jedyną siłę zdolną do opanowania Warszawy i zdyskontować to odpowiednio dla swych celów politycznych.

Zgodnie z tem dowództwo AK dało sygnał do powstania 1 sierpnia o godz. 17-ej, zaskakując w ten sposób wszystkie inne organizacje wojskowe, celowo zmniejszając siły i zasięg powstania.

AL mimo zaskoczenia, skoro powstanie stało się faktem, od pierwszego dnia stanęła do walki. Ponieważ przeważnie jej siły skoncentrowane były na Woli i na Starem Mieście, AL przedewszystkiem główny ciężar walki wzięła na siebie. Siły AL rosły z każdym dniem, gdy tylko pojawiły się pierwsze drużyny z opaskami AL, zgłaszali się masowo wszyscy członkowie AL i ochotnicy. Przez biura werbunkowe AL na Woli, Starem Mieście, Czerniakowie i Śródmieściu przeszły w ciągu 6 tygodni obrony Warszawy tysiące ochotników. Z braku broni nie wszystkich można było przyjąć. Tworzono drużyny sanitarne, przeciwpożarowe, robotnicze. W toku walk AL urosła w wielką siłę. Słonna obrona Starówki to dzieło przedewszystkiem Armii Ludowej.

Muszę to podkreślić z naciskiem, gdyż dowództwo AK celowo przemilczało udział AL, starając się przypisać każdy czyn AL sobie i reklamować go zagranicą jako dzieło AK i walkę w Warszawie jako swój monopol.

W pierwszych dniach powstania ludność była przekonana, że zostało ono uzgodnione z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, o czym zresztą kłamliwie donosiła prasa akowska.

Toteż naogół wszyscy sądzili, że powstanie zakończy się szybko i zwycięsko. Kiedy jednak okazała się cała tragiczna prawda, ukry-

wała przez dowództwo AK, że powstanie było awanturą polityczną wywołaną na własną rękę, i że ocena wojskowa sytuacji pod Warszawą przez dowództwo AK była fałszywa, a Niemcy zaczęli systematycznie burzyć, niszczyć i palić stolicę, mordować i uprowadzać ludzi, wtedy nastąpiło powszechne zrozumienie przestępczych zamiarów Bora i Sosnkowskiego, którzy nie zawahali się dla swoich ciemnych celów politycznych rzucić Warszawę na pastwę czołgów i bomb niemieckich i wykorzystać patryjotyzm i entuzjazm bojowy żołnierzy i ludności.

Wśród żołnierzy AK, którzy mężnie i ofiarnie walczyli na barikadach, nastąpiło ogólne rozgoryczenie w stosunku do własnego dowództwa. Podam taki charakterystyczny przykład: 8-go września na punkt werbunkowy AL zgłosił się 4 drużyny prosto z barikad, wraz z dowództwem, z prośbą o przyjęcie ich w szeregi AL. Mówili oni: „Bór wykiwał nas. Dość mamy takiej polityki”. Nie zostali jednak przyjęci, gdyż dowództwo AL uważało i uważa, że w toku walki nie wolno rozbić sił zbrojnych innych organizacji.

W toku walki nastąpiło zbliżanie żołnierzy AK i AL. Nastąpiło powszechne zrozumienie, że wyzwolenie Warszawy może przyjść tylko ze stron sojuszniczej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Jednocześnie domagano się natychmiastowego nawiązania kontaktu. Dowództwo AK początkowo buńczucznie mówiło, że Warszawa sama siebie poradzi, a później winę przeciągania się powstania i ofiary, wywołane ich przestępczą grą polityczną, usiłowało zwać na Armię Czerwoną, na Anglię i Stany Zjednoczone.

Następnie, gdy rozgoryczenie i oburzenie ludności, nawet we własnych szeregach AK, było już zbyt wielkie, dowództwo AK uciekło się do różnego rodzaju prowokacji i mistyfikacji. Oto na przykład 27 sierpnia przekazało dowództwu AL rzekomą depeszę marszałka Rokossowskiego, iż 1 września nastąpi szturm na Warszawę przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Prowokacja ta została zdementowana.

Dowództwo AL, widząc tę perfidną grę, usiłowało na własną rękę nawiązać łączność z Armią Czerwoną i Wojskiem Polskiem. Wobec tego, że nasza stacja nadawcza wpadła w ręce Niemców, a dowództwo AK nie dało nam możliwości skorzystania ze swojej łączności radiowej, pozostała jedyna droga przedarcia się z Warszawy przez front. Kilkakrotnie wysłano ze Starówki kurjerów i delegacje. Jednakże, jak się okazuje, żadna z nich nie dotarła.

Przedrzeć się przez Wisłę i front było bardzo trudne. Udało się to poraz pierwszy obywatelce Helenie i mnie, które zostałyśmy wysłane z 10 na 11 września. Przeprowadziłyśmy się przez Wisłę podczas nalotu sowieckiego, kiedy Niemcy nie mogli puszcząć reflektorów po rzecze. Dostałyśmy się na Saską Kępę w nocy, czolestałyśmy się na polu wśród armat niemieckich i później od domu do domu, od uliczki do uliczki na wschód, na Grochów i Gostawek. Przedostałyśmy się szczęśliwie przez linie frontu pod ostrzałem niemieckim i dotarłyśmy do pierwszej linii bojowej Armii Czerwonej, skąd nas natychmiast odesłano do Lublina.

Pytanie: Kto bierze udział w kierowaniu obroną Warszawy?

21 sierpnia utworzono wspólne dowództwo, do którego weszli przedstawiciele AK i AL. Łączność utrzymuje się drogą kanałową.

Pytanie: Jaka jest sytuacja ludności cywilnej Warszawy?

Por. Ewa: Na samym początku, po zdobyciu przez powstańców magazynów niemieckich, podzielono uzyskane zapasy pomiędzy wojsko i ludność cywilną, dla której zorganizowano kuchnie. Poza tem we wszystkich domach i blokach powstały wspólne kuchnie gotujące dla wszystkich. Stan zdrowotny jest ciężki. Brak wody, którą trzeba czerpać z prowizorycznych studziń, wpłynął na rozwój epidemii czerwono. Zabitych chowa się na ulicach lub pali się. Wszelkie dzielnice, które zajmowali, Niemcy palili, a ludność mordowano lub wysyłano do obozu w Pruszkowie. Powstańców rozstrzeliwano. Dowództwo niemieckie obecnie mieści się w Domu Akademickim na Pl. Narutowicza. Siły niemieckie ocenia się na około 10.000, ale trzeba brać pod uwagę ich wyposażenie techniczne. Do walk z powstańcami rzucono czołgi, samochody pancerne, miotacze płomieni, moździerze, artylerię i samoloty. W Warszawie walczą oddziały SS.

Pytanie: Jaka część ludności opuściła Warszawę i jak są oceniane straty?

Por. Ewa: Polski Czerwony Krzyż zwrócił się do dowództwa niemieckiego z prośbą o zezwolenie na opuszczenie miasta przez dzieci, kobiety i starców. Niemiecki komendant miasta gen. von Bach zgodził się na to, aby w godzinach od 6-tej do 8-ej rano codzień kobiety, dzieci i starcy mogli opuszczać miasto w kierunku na zachód. W tym czasie obowiązują obie strony zawieszenie broni. Z pozwolenia tego skorzystała nieliczna część ludności, przeważnie kobiety i małe dzieci, które Niemcy skierowali do obozu koncentracyjnego w Pruszkowie. W tej chwili w obozie znajduje się około 100.000 ludzi. Część z nich odsyła się na roboty do Niemiec, część do robót fortyfikacyjnych w okolicy Łowicza, a nieliczny procent kobiet słabych zwolniono.

Straty obliczają na około dwieście tys. zabitych i rannych, nie licząc zabitych do obozów w Pruszkowie (około 100.000).

Na zakończenie por. Ewa stwierdziła jeszcze raz kategorycznie, że powstanie wywołano bez uprzedniego porozumienia się z AL-em, mając na celu li tylko polityczne wykorzystanie jego. Obecnie zmieniły się nastroje wśród AK-owców, którzy na wieść o tem, że Polskie Wojsko idą na odsiecz Warszawie, mówią, że mają dosyć wygrywania ich dla celów politycznych, a chcą walczyć w Armii Polskiej.

Szwajcarska prasa przeciwko udzielaniu gestapowcom prawa azylu

Korespondent Reutera z Zurychu komunikuje, że kilkuset niemieckich żołnierzy z rozbitych niemieckich jednostek, które miały bronić przejęcia górskiego w Belfort, prosi obecnie o wpuszczenie ich na terytorium Szwajcarii. Napływ Niemców na granicy szwajcarskiej coraz bardziej powiększa się. Opowiadają oni, że wielu niemieckich żołnierzy jeszcze usiłuje wydostać się z „kotła”, okrażonego przez francuskie oddziały partyzanckie, i dostać się do granicy.

Gazeta szwajcarska „Schaffhauser Nachrichten” ogłosiła protest przeciwko wpuszczaniu do Szwajcarii członków oddziałów SS ucieka-

Walka partyzantki na tyłach niemieckich

W ostatnich raportach z terenów okupowanych dowództwo jednego z obwodów doniosło Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego, że partyzanckie oddziały Wojska Polskiego wykoleiły w ciągu ostatnich sześciu tygodni 81 pociągów z wojskiem i sprzętem technicznym wroga, zniszczyły 31 mostów kolejowych i drogowych i 22 samochody. W okresie tym, według niepełnych danych, zabito 1.357 niemieckich oficerów i żołnierzy. W rzeczywistości straty niemieckie są znacznie większe i sięgają kilku tysięcy zabitych i rannych.

Jedna tylko brygada, działająca na tym terenie, ma w swoim dorobku 25 wykolejonych i zniszczonych pociągów z wojskiem i sprzętem wojennym wroga i 9 zerwanych mostów. W potyczkach stoczonych przez brygadę zabito i ranniono 500 Niemców.

Naskutek akcji partyzanckich oddziałów Wojska Polskiego przerwana została komunikacja kolejowa na linii Kielce — Skarżysko 1. Okupant zmuszony został do zaniechania naprawy torów i przeprowadza swoje wojsko po szosach.

Do Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego nadszedł meldunek od dowództwa jednego z oddziałów Wojska Polskiego, działającego w zapleczu wroga. W meldunku czytamy między innymi: „Na linii kolejowej Skarżysko — Kielce, na odcinkach Łączna — Zagnańsk i Wilka — Miła od dnia 8 do 10 września br. wykolejono 4 pociągi z wojskiem i czołgami wroga. Według niepełnych danych naszego wywiadu jest około 200 zabitych i rannych Niemców. Ruch kolejowy na tych odcinkach został przerwany”.

KONFERENCJA PPS NA POMOC WARSZAWIE

Na Konferencji PPS zebrano na pomoc dla Warszawy 4.000 złotych. Suma ta została przekazana na konto w Banku Rolnym.

Czy Gdańsk jest polskim miastem?

Jak dotychczas mało się mówi o Gdańsku, mieście polskim, które niewątpliwie znowu do Polski powróci. Propaganda niemiecka zatuszowała prawdziwą historię Gdańska. Hitlerowcy zaś po dojeździe, w 1933 r. Hitlera do władzy, rozpoczęli w tym mieście tak systematyczne niszczenie śladów polskości, że niejedyn spośród Polaków zapomniał już czym właściwie był Gdańsk dla Polski i biernie przyzwyczaił się do głoszonego przez Niemców fałszu, jakoby miasto to niemieckiem być miało.

Przypomnijmy sobie pokrótce dzieje Gdańska.

Założony został w 10-tym wieku przez książąt pomorskich. Należał do Polski do 1308 roku. Od tego czasu przechodzi na jakiś czas w posiadanie Zakonu Krzyżackiego, by w 1360 r. skończyć się hanzeatyckim miastem.

Ponieważ Gdańsk od chwili powstania związany jest z Polską silnymi więzami, a z drugiej strony Niemców jak

tylko może stara się uniknąć, w 1466 r. wraca do Polski już na stałe, a ściślej mówiąc do czasów rozbiorów Polski.

W granicach Rzeczypospolitej Polskiej Gdańsk dochodzi do wspólnego rozkwitu.

W wyniku rozbiorów miasto przechodzi pod władztwo Prusaków.

Za czasów Napoleona Gdańsk znowu zmienia chwilowo gospodarza; staje się nim Francja. Uczyniła ona z Gdańska wolne miasto. Po upadku Napoleona (1815 r.) Gdańsk jeszcze raz zapadł w Prusacy, którzy uczynili z miasta stolicę Prus Zachodnich.

W okresie tym Prusacy starali się zgermanizować ile się tylko da to osobliwe miasto. Po części im się to udało, ponieważ w wyniku Wojny Światowej Traktat Wersalski nie zalecał, aby miasto wróciło do Polski, lecz uczynił że ponownie wolne miasto pod opieką Ligi Narodów. Jako wolne miasto miał Gdańsk zabezpieczyć Polskę swobodny dostęp do morza. Traktatem tym

przyznano też Polsce szereg przywilejów, jak np. prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska, zarządzanie kolejami żelaznymi, uprawnienia pocztowe itp.

Niemcy jednak, nie ujęci silną ręką przez instytucję, która wyłoniła to „wolne miasto”, panoszyli się w Gdańsku w wiadomy nam sposób, rugując coraz to w większym stopniu spokojnych Polaków z ich „obszaru życiowego”.

Tyle mówi historia.

Posłuchajmy teraz, co mówi o Gdańsku rodowity Niemiec, p. K. Hiesgen, który w 1939 roku zmuszony był uciec z Gdańska, ponieważ zaczęto go przesładować za to, że nie okazywał się zbyt praktykującym hitlerowcem.

„Bezpośrednio po wojnie przeniosłem się na stałe do Gdańska. W szkole uczono mnie, że jest to 100 procentowo niemieckie miasto. Jakiż było moje zdziwienie kiedy spacerując po Langgasse, na każdej bramie, na Hohes-Tor, na Grünes-Tor i na wielu innych zobaczyłem polskie godło — polskiego „A”. Zainteresowałem się historią tego miasta. Przekonałem się, że 75 proc. mieszkańców nosi polskie nazwiska lub z polskich przerobione.

Drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy zwierali mi się — a ze mną jako z Niemcem byli chyba szczyrzy — że rodzice ich w domu mówili po polsku.

Stwierdzam, że do czasu Napoleona Gdańsk był miastem żyjącym pod opieką Polski, korzystając z epoki królów polskich.

Napoleon założył w Gdańsku olbrzymi arsenał dla swej armii, idącej na podbój Rosji. Po Napoleonie Prusacy do starego miasta przemienili na twierdzę. Pobudowali fabryki amunicji i broni. W cieniu przepięknych domów patrycjuszów, wzniesli potworne, szpecące miasto, koszary huzarów śmierci.

Przemysł wojenny ściągnął do Gdańska niemieckich rzemieślników i kupców. Germanizowano miasto przez długi czas. Mimo to miasto nie straciło swego polskiego charakteru, a w 1914 roku marszałek Mackensen wydał rozkaz mobilizacyjny w dwu językach: polskim i niemieckim.

Stale w mojej pracy publicystycznej podkreślam konieczność współpracy Gdańska z Polską. Ściągałem za to na swą głowę jedynie nienawiść szowinistów.

Oto są słowa rodowitego Niemca.

A. Iram.

Odbudowa gospodarki narodowej

Rozmowa z Kierownikiem Resortu ob. Hanemanem

W związku z listem jednego z naszych czytelników w sprawie banknotów Banku Polskiego, sprzed 1 września 1939 r. udałem się do kierownika Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów ob. Jana Stefana Hanemana, aby uzyskać miarodajne wyjaśnienie w tej sprawie. Ob. Haneman oświadczył mi, że w tym przedmiocie nie może w chwili obecnej złożyć wyjaśnienia, lecz że chętnie odpowie na inne pytania, któreby mogły interesować naszych czytelników. Skorzystałem z okazji i otrzymałem następujące informacje.

Głównym zadaniem Resortu jest odbudowa zniszczonej przez okupantów niemieckich gospodarki narodowej. W braku państwowych instytucji kredytowych tymczasowo sam Resort przeznacza odpowiednie fundusze na ten cel, rozprawdzając je przez istniejący aparat bankowy.

Na pierwszym miejscu wymienić należy przemysł włókienniczy w Białymstoku. Chociaż Niemcy zniszczyli prawie 3/4 wszystkich zakładów, już udało się uruchomić kilka fabryk. (Ob. Haneman pokazuje mi przedzę, nadesłaną przed kilku dniami z Białegostoku). Za parę tygodni powinniśmy otrzymać pierwsze kłody produkcji białostockiej.

Czynione są przygotowania do uruchomienia także fabryk sukna w Rzeszowie pod Rzeszowem oraz fabryki Monopoli Tytoniowej w Lublinie. Przystępują do pracy wielkie zakłady „Stalowa Wola” i „P. Z. L.” w Rzeszowie, również zdevastowane przez Niemców co najmniej w 75%. Zakłady te na razie uruchamiają działy naprawy maszyn, dział maszyn rolniczych, części do tych maszyn itd.

Wszystkie wymienione przedsiębiorstwa otrzymały z Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów znaczne kredyty oraz pomoc techniczną. Zakłady te zostały wzięte pod zarząd państwowy.

Na moje zapytanie, jakie w ogóle przedsiębiorstwa zostały przejęte pod zarząd państwowy, ob. Haneman wyjaśnia: Na wyzwolonych terenach znaleźliśmy wiele zakładów przemysłowych, które podczas okupacji niemieckiej zarządzane były komisarycznie. Poza tym wiele fabryk pozostało bez właścicieli z różnych innych powodów. W tych wszystkich przypadkach uważaliśmy za konieczne przejąć te przedsiębiorstwa pod zarząd państwowy, aby umożliwić ich uruchomienie.

Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej poruszona została kwestia budżetu państwowego. W związku z tym uzyskuje od ob. Hanemana następujące wyjaśnienia:

Budżet P. K. W. N. uwzględnia konieczne bieżące potrzeby państwowe. Na razie nie ma możliwości ułożenia stałego budżetu, lecz pracujemy w ramach budżetów miesięcznych. Stały budżet będzie możliwy dopiero po rozstrzygnięciu sprawy płac robotniczych.

To z kolei łączy się z systemem kartkowym, gdyż najważniejsze jest zabezpieczenie pracujących pewną ilością produktów żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby. Od 1-go października zostaną ustalone odpowiednie normy.

W połowie października rozpoczyna się kampania cukrowa, — dodaje ob. Haneman, — cukrownie otrzymają od nas pomoc finansową i transportową.

L. K.

Pamięci „Niezlomnego” Janusza Korczaka

Ulicą Zieloną ciągnie pochód straceńców. To warszawscy Żydzi „wysiedleni” z terenu t. zw. małego ghetta przez Niemców. Droga ich wiedzie na plac przeładunkowy przy ul. Dzikię, by następnie wagonami bydłocemmi po 150—200 osób w wagonie trafić do Treblinki, a następnie...

Już nikt się nie lęka co do celu tego „wysiedlenia”. Przynęty już pierwsze iluzje, podtrzymywane rozmaitemi rodzajami plakami Niemców i ich slugusów, iluzje o odbywającym się rzekomo prawdziwym wysiedleniu na wschód, gdzie wysiedlonych czeka troskliwa opieka, praca i chleb. Już wiadomo, co w swej podstępnej perfidii uknuł rozbawiony kat hitlerowski.

Ciągnie niemy korowód straceńców. Całą szerokością jezdni, obrzeżonej gęstymi posturkami strażników „porządku i sprawiedliwości nowej Europy”, suną tysiące niczym mary za życia.

Ludzie idą naogół w tym, w czym ich zaskoczono. Oto znany adwokat warszawski z rodziną, oto lekarze i sanitariuszki w białych fartuchach, wprost od chorwch oderwani, oto robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, szary tłum.

Nagle rozwidnia się w tej masie, jaśniejsze jakieś barwy przeblyszają z daleka. Za chwilę widać wyraźnie: to kilkaset dzieci z sierocińca Korczaka. Idą szeregiem, trzymając się za rączki, na plecach każdego małe zawiniątko. Niebieskie ich fartuszki odcinają się żywością barwy od otoczenia. Na twarzyczkach wybladych z długiego niedojadania i w oczach tych dużych melancholijnych oczach żydowskiego dziecka, widok zastygły w przerażeniu wyraz zapytania: dlaczego?

Lecz tylko przez moment trwa ten wyraz, bo oto wzrok dzieci przenosi się na kroczonego na ich czele starca z dumnie wzniesionym czołem, — i po twarzyczkach spływa jakby jasny promień ukojenia i otuchy. On uchroni, on nie dopuści do żadnej krzywdy. On napewno poprowadzi ku świetnej krainie baśni, tak często opowiadanej dzieciom.

Bo on, Janusz Korczak, życie swe oddał dla dzieci, nic poza nie nie mając i niczego poza nie nie widząc. Swary i walki, nienawiści i rzezie ludzi dorosłych, — jakież to nieistotne, blade, niepotrzebne. I czym bardziej rozszalała burza świata, czym wyżej były balwany nienawiści, tym mocniej wiązał się on ze swymi dziećmi, tym bardziej kurczowo jego ramię opiekuncze oplatało gromadkę wychowanków.

Podpierając się laską idzie On, „Książę Niezlomny” Królestwa Dzieci, z głową wysoko wzniesioną, rzekłbyś, uragając szaleństwu świata. Błyskawice jego spojrzeń, rzucające poprzez szkła okularów, wysokie czoło i cała twarz, okolona siwą brodą, — nadają tej postaci znamiona proroka. Raz po raz bierze na rękę zdrożone i słabe dziecko, a wówczas nie sposób oprzeć się wrażeniu, że oto kroczy samo usposobienie poświęcenia i dobroci i przeciwstawia się rozszalałej dzicy hitlerowskiej.

Zrozumiałą tę wymowę symbolu widocznie nawet bestie nazistowskie. Usiłowały skłonić Korczaka, „doceniając, — jak dwornie wyjaśniały, — jego zasługi i zadania pedagogiczne”, do pozostania w Warszawie.

„Moje miejsce jest przy moich dzieciach, ich los jest moim losem”, brzmiała odpowiedź. I poszedł z dziećmi do Treblinki.

Hurra! Grobla nasza!

Rozpoczęło się już przygotowanie artyleryjskie. Chłopcy czekają tylko sygnału do natarcia. Broń sprawdzona, amunicja rozdana, dowódcy plutonów objaśnili żołnierzom zadanie.

Druga kompania do tego czasu uważała się za skrzywdzoną. Podczas walk o sforsowanie Wisły batalion stał w odwodzie i kompania nie brała udziału w akcji. Oficerowie musieli pocieszać żołnierzy, że i na nich przyjdzie czas, tak wielkie było rozgorzczenie.

Przychodziły wieści z walczącej Warszawy, rozpalające krew w żyłach i budzące chęć natychmiastowej walki. Nic dziwnego tedy, że żołnierze niecierpliwili się oczekując kiedy można będzie wyrzucić z gardła zew bojowy — „hurra!” i runąć naprzód, najeżywszy się kolcami bagnietów.

Nareszcie. Przed nimi piekło. Wybuchają nasze i niemieckie pociski. Nic to. Grobla musi być zajęta, bo tak brzmi rozkaz, bo tak chce Polska, bo wtedy będzie o kilkadziesiąt metrów bliżej do wzywającej pomocy Warszawy.

Na przodzie biegnie, krzycząc coś głośno, trzech braci Urbaników, za nimi wali cała kompania. Biegna choć śmierć kosi zapamiętałe. Wiedzą, że jedynym sposobem, aby Niemiec strzelać przestał, jest uśmiercenie go. Bagnetem, kolbą, czy kulą. Można nawet i zadusić go rękoma, którym mocy nienawiści przyda.

— Naprzód! Tam Warszawo! Siedzieli Niemcy na grobli i myśleli, że żadna siła ich stamtąd nie ruszy, a oto zaczynają miotać się we wszystkie strony po grobli, widząc z jakim uporem i z uporem, bo za każdy metr płaci się krwią.

Podoficer polityczno-wychowawczy kpr. Michał zostaje ranny w twarz. Sanitariuszowi onratującemu go trzęsą się ręce, bo ranny nagli.

Przedzieli, przedzieli, niema czasu. Jakby łaskę robił pozwalając się przewiązać. Pobiegł tam, gdzie już szedł bóg

Głosy czytelników

Banknoty Banku Polskiego

Szanowny Panie Redaktorze! Niezmiernie ważną i aktualną jest kwestia obiegu banknotów.

Nam obywatelom wolnej Polski jest na razie wiadomym, iż są przyjęte w obiegu czerwonce, ruble, bilety Banku Narodowego, wreszcie Banku Emisyjnego.

Pozostali do wyjaśnienia jeszcze jedne banknoty, a mianowicie Banku Polskiego w Polsce, wydane przed 1 września 1939 r. Za czasów okupacji niemieckiej jak również w chwili obecnej banknoty te są w obiegu, mają nawet ustalony, — oczywiście na prywatnej giełdzie pewien kurs.

Był czas, gdy część podziemnej prasy polskiej namawiała do niestemplowania banknotów stużłotowych, głosząc że po wojnie będą one posiadały swą wartość. Obecnie skoro mamy swój rząd, czas byłby wyświetlić tę sprawę.

Niechaj Pan Redaktor będzie łaskaw poruszyć niniejszą kwestię na łamach swego poczytnego pisma, może to znajdzie odzew u miarodajnych czynników, a zaspokozi Pan w tym wypadku ciekawość wielu obywateli.

A. I.

Jeden z czytelników

WYJAŚNIENIE REDAKCJI

Uważamy, że sprawa poruszona w powyższym liście jeszcze nie dojrzała do rozstrzygnięcia. W chwili obecnej nie jest wiadome, ani ile pozostało w obiegu niestemplowanych banknotów Banku Polskiego, ani jakie warstwy ludności posiadają te banknoty (chłopi, ludzie pracy, czy speculanci), ani czy Bank Polski w Londynie drukował banknoty po 1 września 1939 r.

Przed wyjaśnieniem tych wszystkich spraw nie jest możliwe jakiegokolwiek postanowienie co do losu banknotów Banku Polskiego. Decyzja będzie możliwa dopiero po wyzwoleniu całego kraju i po przeprowadzeniu rejestracji posiadaczy tych banknotów.

Walka z niemieckimi bombami latającymi

Przewodniczący komisji do walki z niemieckimi bombami latającymi Sandis oświadczył na konferencji prasowej w angielskim Ministerstwie Informacji, że dzięki zajęciu niemieckich stacji startowych we Francji i Belgii, zjawianie się bomb latających nad Anglią obecnie możliwe jest tylko w małym zakresie.

Sandis wskazał, że już na wiosnę r. b. lotnictwo angielskie i amerykańskie zniszczyły wiele niemieckich stacji startowych. W walce z bombami latającymi lotnictwo sprzymierzonych straciło 150 samolotów i 2900 członków załogi.

W ciągu 2 i pół miesięcy walki z bombami latającymi, środkami obrony przeciwlotniczej zniszczono 70% tych bomb, zaś zaledwie 9% osiągnęło Londyn. Rekord został pobity 28 sierpnia, gdy ze 101 bomby latającej zestrzelono 97 i tylko 4 doleciały do Londynu.

Plan pierwotny przewidywał organizację trzech pasów obronnych: bezpośredniego za granicami Londynu — pas balonów zaporowych, dalej — pas artylerii przeciwlotniczej i wreszcie — pas działalności myśliwców. Początkowo było 500 balonów zaporowych, lecz następnie powiększono ich liczbę do 1000, gdyż bomby latające leciały stosunkowo nisko i balony zaporowe odgrywały dużą rolę. Balony zniszczyły blisko 15% bomb latających.

W ciągu 80 dni Niemcy wypuścili 6000 bomb latających, t. zn. około 100 dziennie. Z tej liczby 2300 doleciało do

Londynu. Wiele bomb latających zniszczono we Francji. Około 25% nie trafiło do celu, lub nie wybuchnęło. Wiele trafiło do morza lub przeleciało nad Londynem bez szkody. Myśliwce sprzymierzonych zestrzelili 1900 bomb latających.

Można uważać — oświadczył Sandis, że walka o Londyn jest ukończona, chociaż kilka pożegnalnych nalotów jeszcze może się odbyć.

Wielką rolę w walce z niemieckimi bombami latającymi odegrała najnowsza broń amerykańska, zamówiona w Stanach Zjednoczonych na początku 1944 roku.

Dzięki wszystkim środkom obrony, liczba ofiar zmniejszała się nieustannie. Początkowo na każdą latającą bombę przypadał 1 zabity, zaś w końcu 1 zabity przypadał na 3 bomby.

Na pytanie o środkach obrony Paryża przed latającymi bombami, Sandis oświadczył, że wkrótce Paryż będzie poza zasięgiem ich działalności, gdyż maksymalny zasięg bomb latających równa się 160 mil.

Ładunek latającej bomby jest nieco mniejszy od jednej tonny. Początkowo siła wybuchowa tych bomb była nieznaczna. Następnie Niemcy znacznie ją zwiększyli.

Korespondent Reutera przy Armii kanadyjskiej we Francji oblicza, że w Północnej Francji wojska aliantów zajęły ponad 300 stacji startowych bomb latających.

wręcz, by rzucić do walki całą siłę ko-
chającego Polskę serca.

Idzie do ataku, razem z kompanią, goniec dowódcy kompanii, strzelec Czerwinski. Naprzeciw plujący śmiercią nieprzyjacielski CKM. Dwa granaty ręczne zabijają dwóch Niemców, reszta ucieka, pozostawiając broń.

Czerwinski rzuca się w pogoń za nimi krzycząc:

— Halt! Halt!

Dopędził jednego i w rękawce zapomniawszy o posiadaniu broni, chwytając zmykającego fryca za kark i bierze, kompletnie ogłupionego takim obrotem sprawy, do niewoli. W drodze do tyłu Niemiec ochłonął i począł się denerwować, belkując coś niezrozumiale. Wiodocnie złościł się, że został wzięty do niewoli wbrew zasadom regulaminu. Pogłaskany niezbyt zresztą delikatnie, po ząbkach, uspokoił się.

Grobła została zdobyta. Wierzący w siłę swej techniki Niemiec przekonał się, że i my nie grochem wojujemy i że silniejszą nad wszystko jest chęć zemsty, że łoskot padających pocisków i wściekły trajkot niemieckich cekaemów może być zagłuszony nad wszystko silniejszym głosem umęczonej Ojczyzny. Front, wrzesień S. Klimczak por.

Zespół Sutt dla rannych żołnierzy

W dniu 13 września b. r. wystąpił w Wojskowym Szpitalu Ewakuacyjnym Nr. 62 zespół artystów rewiiowych scen warszawskich, pod kierownictwem Sutta. Skromny program zdobył sobie uznanie wśród rannych żołnierzy, którzy rzesistymi oklaskami dziękowali artystom za mile spędzony czas. Sądziemy, że inicjatywa zespołu Sutt znajdzie rychło naśladowców, którzy urozumią naszym rannym pobyt w szpitalu.

Czytelnia i biblioteka

Dnia 14. IX. b. r. została otwarta biblioteka i bezpłatna czytelnia książek i gazet w „Domu Kultury” przy ul. Curie Skłodowskiej 2, I piętro — czynna codziennie od godziny 16 do 20-ej. Zapraszamy do nas wszystkich.

Przegląd fabryk lubelskich

W dniu 13 bm. odbył się przegląd fabryk na terenie m. Lublina, w którym wzięli udział: Przewodniczący PKWN Osubka-Morawski, kierownik Resortu Opieki Społecznej i Pracy dr Drobner, pierwszy sekretarz Rady Związków Zawodowych Wł. Kuszyk, sekretarz związku zawodowego metalowców St. Goljan, członek zarządu związku kolejarzy M. Szymański oraz przedstawiciele prasy i radja.

Objazd rozpoczął się od zwiedzenia garbarni „Brikmana”, mieszczącej się na Kalinowszczyźnie. Garbarnia „Brikmana” — objaśnia kierownik garbarni ob. Sawicki — jest kombinatem 8 przedsiębiorstw i 4 garbarni. Ogółem zatrudnia kombinat 400 robotników. Obecna produkcja wynosi 5 tys. skór różnego gatunku miesięcznie. Surowca jest pod dostatkiem, brak nam tylko garbników, niezbędnych do produkcji. Za okupanta produkcja naszej garbarni miała poziom najniższy, ponieważ pracowaliśmy dla ludności cywilnej i obniżanie produkcji szło po linii interesów Niemców. Obecnie pracujemy dla wojska.

Pracę garbarni utrudniają obecnie b. ciężkie warunki, ponieważ znaczna część urządzeń fabrycznych, surowca i gotowego materiału została rozgrabiona przez miejscową ludność. Jednak zarówno zarząd jak i robotnicy starają się zważyć wszystkie trudności i wierzą, że w bardzo krótkim czasie garbarnia osiągnie maksimum produkcji.

Następnie odwiedzono Rzeźnię Miejską. Dyr. rzeźni dr. Kurczob udzielił zwiędzającym wyczerpujących objaśnień.

Rzeźnia obecnie pracuje tylko dla wojska. Największe trudności w pracy powstały w związku ze zniszczeniem i rozgrabieniem maszyn i urządzeń technicznych, zwłaszcza w chłodni urządzeń służących do wyrobu sztucznego lodu. Dać się też we znaki brak tlenu i amoniaku.

Niemcy wywieźli istniejące przy Rzeźni laboratorium bakteriologiczne. Uratowano zaledwie niewielką część instrumentów.

Ob. Morawski oraz dr Drobner zapewnili, że ze strony władz duża będzie pomoc w usunięciu istniejących trudności.

Trzecim z kolei zwiedzonym zakładem była fabryka gwoździ p. f. Karwina-Trzyniec, mieszcząca się przy ul. Łęczyńskiej.

Fabryka pomimo ciężkich warunków, a mianowicie rozgrabienia przez Niemców maszyn i surowca — pracuje pełną parą. Robotnicy wykonują 20% normy.

Robotnicy sami rozwiązali kwestję trudności aprowizacyjnych w ten sposób, że pewna część zarobku przeznaczają na wspólny zakup produktów żywnościowych.

Produkcja idzie dla wojska, syndykatu i spółdzielni rolniczej. Trudności stwarza brak kwasu siarczanego. Sanitarne warunki fabryki pozostawiają wiele do życzenia.

TEATR MIEJSKI.

Piątek, dnia 15 bm.
Znana sztuka Lucjana Rydla „JENCY”
Początek przedstawienia o godz. 18.
Ceny biletów od 7—30 zł.

REPERTUAR KIN

Kino „Apollo”
Piątek, dnia 15 bm.
„WRZOS” film polski według znanej powieści Marii Rodziewiczówny. W rolach głównych: Cwiklińska, Irena Malkiewicz - Domańska i inni.
Kino „Rialto”
Piątek, dnia 15 bm.
„U KRESU DROGI” z Cwiklińską, Ireną Malkiewicz - Domańską na czele.
Kino „Bałtyk” (dawniej „Venus”).
Piątek, dnia 15 bm.
„Królowa Przedmieścia” według znanego wiodu J. Krumińskiego. Początek seansów o godz. 14, 16 i 18-ej.

Następnym zwiedzonym obiektem była fabryka maszyn rolniczych „Plon” przy ul. Fabrycznej. Fabryka pod kierownictwem inż. Anulewicz prowadzi na jest wzorowo. Wszędzie panuje ład i porządek. Obecnie pracuje około 140 robotników. Fabryka obliczana tylko na wyrób maszyn i narzędzi rolniczych, rozumiejąc potrzebę chwili obecnie produkuje także wozy dla wojska.

Przeprowadzona przez ob. Osubkę-Morawskiego rozmowa z robotnikami wykazała co następuje.

Robotnicy czują się obecnie bardzo dobrze, są zadowoleni z warunków pracy. Komitet robotniczy zajął się kwestją dostarczenia produktów żywnościowych, zakupując tłuszcz i mąkę dla robotników, za połowę ich poborów.

Niektórzy robotnicy fabryki pracują już od kilkudziesięciu lat.

Na pożegnanie ob. Osubka-Morawski zwrócił się do robotników, życząc im powodzenia w pracy i zaznaczył, że nie trzeba być tylko narzędziem, ale i współtwórcą w budowie wolnej Polski.

Na zakończenie zwiedzono stację i warsztaty kolejowe. Na powitanie orkiestra kolejowa zgromadzona przy wejściu do parowozowni odegrała hymn narodowy. Przybyłych powitał ob. Szymański, członek zarządu Związku Kolejarzy.

W odpowiedzi na powitanie ob. Osubka-Morawski powiedział m. in.:

Z majątku Budnego w Rejowcu

Rodzina Budnych posiada na terenie woj. lubelskiego klucz majątków. Jastków, Bychawa i Rejowiec, to własność tej rodziny. Majątki te są pokaźne o ile chodzi o obszar gruntów uprawnych i lasów, jak również dobrze zagospodarowane. W Bychawie była stajnia koni remontowych, które często brały udział w wyścigach konnych w Łodzi, Lublinie lub na Persenkówce pod Lwowem. Majątek Rejowiec również w niczym nie ustępuje Bychawie. Piękne lasy, rybne stawy, nowoczesna gorzelnia, młyn motorowy, dobra gleba — to bogactwa tego majątku.

Już na kilka tygodni przed opuszczeniem Ziemi Lubelskiej przez okupanta zaczęły władze niemieckie dewastować majątek. Wywieziono wszystkie krowy, dworskie, konie i traktory. Zostały tylko 3 wozy oraz 4 żniwiarki (samowiażki), które ocalały tylko dzięki temu, że były wypożyczone do majątku, położonego w powiecie chełmskim. Krowy, farnskie ukryte w lasach okolicznych, pozostały nadal w rękach służby dworskiej. W takim stanie znajdował się majątek, gdy nadeszły żniwa.

Życie idzie naprzód. Nie czeka i ogląda się, czy człowiek nadażę z pracą. Zboża na polach czekają niezbyt długo na pracę żniwiarzy. Gdy upłynie termin żniw wysypują się, a nie zwiezione do stodoł lub stert — porastają w kopcach.

Ponieważ majątek został opuszczony przez dotychczasowego właściciela wybrano Zarząd Majątkowy, do którego weszli: ob. ob. Misina (przewodniczący), Orzeszkowska Julia i Baraniecki Otto. Również na walnym zebraniu służby folwarcznej wyłoniono z siebie Komitet

NA SZPITAL „BOBOLANUM” ofiarow li

Budnowa zł. 1000, Drozd Stanisław zł. 500, Pracownicy Fabryki Maszyn Rolniczych w Lublinie zł. 6.520, Fabryka Maszyn Rolniczych w Lublinie zł. 6.300.

WOJEWODZKI URZĄD ZIEMSKI W LUBLINIE kupuje instrumenty narzędzia, druki miernicze i papier planowy, Zgłoszenia ulica Wyszyńskiego 2 pokój 20.

KINO „RIALTO” zawiadamia, że cały dochód z przedstawienia w dniu 15. 8. br. przeznaczony jest na Kom. Pomocy Warszawie w programie „U Kresu Drogi” i tygodnik.

„Z błędów popełnionych przez rząd demokratyczny w roku 1918 wywiązał się błąd popełniony w 1920 r., kiedy to rząd wystąpił przeciwko tym, którzy powinni być dla nas przyjaciółmi, a nie wrogami. Później w 1926 r. błędne popieranie faszystowskich rządów Piłsudskiego, co pociągnęło za sobą skolei narzucenie antydemokratycznej konstytucji w 1935 a w rezultacie nieszczęście r. 1939.

Dlatego dziś myślimy wybudować Polskę na innych lepszych podstawach. Musimy tworzyć ją sami, aby nie stała się znowu „krajem przejściowym” lecz trwałym i szczęśliwym państwem.”

Z kolei przemówił dr Drobner, który w prostych i wzruszających słowach przypomniał o zasługach kolejarzy i zakończył tym, że „należy raz na zawsze odgrodzić się od Panów, którzy mieli Ojczyznę tylko na ustach. Niech żyją kolejarze i Wolna Demokratyczna Polska!”

Członek PPS kolejarz Aleks. Kurek przedstawił ob. Osubce - Morawskiemu ciężkie warunki pracy robotników. Ob. Osubka - Morawski zapewnił, że przez specjalne przydziały dla ludności pracującej od 1 października nastąpi polepszenie sytuacji.

Przy dźwiękach marsza odegranego przez orkiestrę kolejarzy ob. Osubka-Morawski i dr Drobner pożegnali kolejarzy dziękując im za dotychczasową pracę i obiecując wydatną pomoc w najbliższym czasie.

Folwarczny, do którego należą: ob. ob. Bojarski Jan (przewodniczący), Baraniecki Józef (sekretarz), Orzeszkowska Julia (skarbnik), oraz Bojarski Józef, Dudek, Rzymowski, Kucharczyk, Chuk i Kiszkowski, jako członkowie Komitetu. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Sereda, Tycner i Trajda.

Pierwszą czynnością nowoobranego Komitetu Folwarcznego było przeprowadzenie akcji żniwnej. Zwrócono się o pomoc do wsi oraz do uchodźców z za Bugu. Ustalono następujące stawki: 15 kg. zboża dziennie za pracę roboczą, zaś w wypadku zgłoszenia się do pracy wraz z koniem płacono dodatkowo 25 kg. zboża. Takie wynagrodzenie otrzymywali tylko uchodźcy z za Bugu. Natomiast chłop w wypadku tylko osobistej pracy dostawali 1 metr zboża z morgi, a gdy przybyli ze sprzężajem (koń z wozem) dostawali dodatkowo co 3-ci sнопek. Dzięki tak pomyślanej akcji żniwnej zboże nie zmarnowało się na polu, lecz zostało zżęte i zwiezione do stodoł i stert, jak również zabezpieczone przed szkodnikami polnemi.

Obecnie Komitet Folwarczny przeprowadza roboty jesienne, a więc orkę i zbiór okopowizn (kartofle, buraki itd.). Również rozpoczęto remonty budynków gospodarskich i czworaków, żeby zabezpieczyć je przed słońcami jesiennymi, a służbę folwarczną — przed coraz chłodniejszymi nocami. Nie zapomniano także o problemie plac. Dotychczas administracja pobierała ordynarji 24 metry zboża rocznie, zaś farnale — 14 metrów rocznie. To nie było słusznym postawieniem sprawy. Również krzywdzącym było wynagrodzenie dniówkowe: farnal (1 kat.) otrzymywał 6 kg. zboża, zaś np. wiazarka (kobieta), tylko 5 kg. zboża. Najbardziej pokrzywdzeni byli wyrobownicy, którzy otrzymywali tylko 7 metrów zboża rocznie. Te wszystkie nierówności postanowił obecnie znieść Komitet Folwarczny.

Lecz najważniejsza sprawa, którą obecnie zaczął przeprowadzać Komitet, to prace wstępne do realizacji reformy rolnej. Zakasano rękawy i szczerze wzięto się do dzieła. Już teraz można mówić o pewnych osiągniętych rezultatach.

Te wszystkie osiągnięcia może zawdzięczać Komitet dzięki rzetelnej pracy jego członków, zrozumieniem potrzeb chwili bieżącej i zgodzie, jaka panuje między wsią a służbą folwarczną.

Z. S.

Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej

W dniu 1 września 1944 r. rozpoczęła się nauka w wyzwolonej szkole polskiej. Młodzież szkół wszelkich stopni zrywa się do pracy nad wyrównaniem braków swego wykształcenia, spowodowanych przez działalność okupanta. Fakt, iż młodzież może wreszcie wyjść z zakamarków tajnego nauczania w szeroko otwarte podwoje wolnej polskiej szkoły, napędza jej serca szczera radością. Szczera radością napędzają się również serca starszego społeczeństwa na myśl, że młode pokolenie wyrostać będzie na pełnowartościowego obywatela wolnej i demokratycznej Polski.

Tę szczera swoją radość młodzież szkolna chce wyrazić przez „Święto Wyzwolenia Szkoły Polskiej” które odbędzie się w dniu 17 września 1944 roku z następującym programem:

- 1) Nabożeństwa szkolne odbędą się w tym dniu w godzinach ustalonych przez Dyrekcję i Kierownictwa szkół.
 - 2) O godz. 10.45 młodzież wszystkich szkół przychodzi ze sztandarami szkolnymi, sztandarami państwowymi i aktualnymi transparentami na plac Litewski i ustawia się w porządku przez powołanych do tego wychowawców.
 - 3) O godz. 11 zagajenie uroczystości przez Inspektora Szkolnego Miejskiego jako przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego.
 - 4) Wspólne odpiewanie hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”.
 - 5) Przemówienia przedstawicieli Władz.
 - 6) Przemówienie przedstawiciela młodzieży szkół średnich (ucz. gimn. im. Unii Lubelskiej).
 - 7) Przemówienie przedstawiciela młodzieży szkół powszechnych.
 - 8) Wspólne odpiewanie pieśni pod tyt. „Wojenko, wojenko”.
 - 9) Deklamacja „Budujemy dom” w wykonaniu młodzieży szkół powszechnych.
 - 10) Deklamacja utworu poetyckiego pod tyt. „Odpowiedź” w wykonaniu uczniów gimnazjum im. Zamoyskiego.
 - 11) Przemówienie przedstawiciela Koła Rodziców przy gimnazjum im. Staszica.
 - 12) Wspólne odpiewanie „Roty” Konopnickiej.
 - 13) Złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza i mogile poległych żołnierzy Armii Sowieckiej.
 - 14) Defilada młodzieży przed mogiłą i odprowadzenie sztandarów do swoich szkół.
- Na święto to Komitet Organizacyjny zaprasza przedstawicieli Duchowidstwa, Wojska, Władz Państwowych i Samorządowych, jak również całe społeczeństwo.
- W razie niepogody uroczystość odbędzie się za tydzień, to jest 24.IX.1944 r.
- Lublin, dnia 14 września 1944 r.
KOMITET ORGANIZACYJNY
Kuratorium, Inspektor Szkolny Miejski,
Dyrektorzy Szkół Średnich i Kierownicy Szkół Powszechnych

PIERWSZE ZAWODY

SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI W LUBLINIE

W niedzielę, dnia 17 bm. odbędą się w Lublinie, po raz pierwszy zawody siatkówki i koszykówki między drużynami AZS (Lublin) a Klubem Sportowym przy Domu Żołnierza. Spotkanie odbędzie się na sali gimnastycznej Domu Żołnierza o godzinie 16-tej.

Zawody zapowiadają się o tyle interesująco, iż zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach, a mianowicie:

AZS: Dubaj, Czubaszek, Pęczalski, Izdebski, Piątkowski, Krajewski, Sobocki, Dmowski, Szczepanik, Wyszyński.

Klub Sportowy przy Domu Żołnierza: Gozdecki, Puchniarski, Garbalski, Wójcik, Gluszyk, Łaskomy, Fiok, Miduch, Samuś, Rudziński.

Zawody sędziuje prof. Bretes.
Przedprzedaż biletów w restauracji „Adria” — Krak. Przedmieście 60 od godz. 10-ej do 12-ej i od 16-ej do 17-ej.

PODZIĘKOWANIE

Ranni żołnierze ze szpitala wojskowego w „Bobolanum” składają pani Marii Mędrkiewicz z majątku Tomaszówka najserdeczniejsze podziękowania za liczne upominki i życzliwy stosunek do szpitala.

ZGUBY

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Dalczyński Władysław zam. Ziemiańska 8 m. 1.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Palczarski Zygmunt zam. Przemysłowa 17 m. 5.

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez gminę Konopnice na nazwisko Mazurek Anna zam. na kol. Sławinek.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Zaręba Jan ulica Szewska 8a wydany przez Magistrat Lublin, przepustkę nocną i prawo jazdy na rowerze.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Kozioł Stanisław oraz książkę konia, zam. Czechów Górny, gmina Konopnica.

ZGUBIONO portfel z dowodami osobistymi na nazwisko Grzeszczak Mieczysław zam. Lubartowska 34 m. 5.

ZGUBIONO w dniu 6 września dokumenty na nazwisko Iżycki Józef. zam. Krasnystaw. Zwrot za wynagrodzeniem.